

665
Krystyna Janda:

Najlepszych krytyków mam w swojej rodzinie

- Na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej wystąpiła pani z rewelacyjną „Białą bluzką” w reżyserii Magdy Umer. Odniosła pani niewątpliwy sukces.

- Moim głównym założeniem było pokazanie psychiki dziewczyny znajdującej się w sytuacji bardzo zbliżonej do życia wielu osób. Rozgoryczenie, zagubienie, bezradność... Gdybym chciała wypuklić własną postać zrobiłabym recital tak jak to uczynił Michał Bajór czy Agnieszka Fatyga. Ja stworzyłam postać, która nie ma ze mną nic wspólnego. Jest to spektakl oparty wyłącznie na pracy Magdy Umer i grze moich nerwów, danie z siebie tyle emocji, aby pociągnąć za sobą publiczność przez półtorej godziny.

- Jest pani zaprzeczeniem bohaterki, a więc osobą niezwykle rzeczą i praktyczną?

- Tak, a co do moich zalet, to jestem przede wszystkim fantastyczną żoną i matką. To, że moja córka Marysia nie ma czepka kąpielowego jest dla mnie tak samo ważne jak premiera z teatrze, która ma się odbyć za 20 minut.

- Powracając do aktorstwa. Czy jest pani zazdrosna o twórczość innych?

- Tak, nawet bardzo, ale jest to specyficzna zazdrość. Kiedy jakiś człowiek wymyśli coś tak niezwykłego, rewelacyjnego, czego nie byłabym w stanie nigdy przewidzieć, przeczuć, coś takiego, że mnie zatrzymuje w biegu, zapiera dech w piersiach, wtedy nie ma we mnie iskierek zazdrości, jest podziw. Natomiast jak ktoś stworzy coś o czym od dawna myślałam, trafi w mój temat, którego np. nie zdążyłam zrealizować, wówczas jestem wściekła, nie mogę tego przeżyć.

- Kiedy człowiek osiągnie sukces, tak jak pani, wtedy za-

czyna się taka spirala pogoni. Jak wówczas aktor powinien się zachowywać żeby nie wypaść z obiegu, żeby utrzymać swoją pozycję?

- Mam do tych spraw bardzo racjonalny i chłodny stosunek. Co to w ogóle znaczy sukces? Ja właściwie sukces osiągnęłam 8 lat temu, grając Agnieszkę w „Człowieku z marmuru”, ponieważ wtedy powiedziano mi: I tak o tobie napiszą w encyklopedii. Możesz teraz położyć się i leżeć. Kiedyś pomyślałam



sobie, że zmierzam do takiego dnia, kiedy przyjdę na widowinę i zobaczę jak ludzie śmieją się lub płaczą na moim filmie. I doczekałam się takiej chwili. przeżyłam taki dzień na projekcji „Przesłuchania”, kiedy po 30 minutach dały się słyszeć lekkie pochlipywanie, a na końcu odbył się po prostu zbiorowy płacz i histeria. Na koniec nikt długo nie podnosił się z miejsc, znajomi dzwonili, że od tygodnia w ogóle nie wychodzą z domu. Uznałam, że jest to właśnie sukces, który mnie interesuje, do którego zmierzałam. Żadna reklama, sukces komercyjny mnie w ogóle nie interesuje. Zastanawiam się tylko o czym zagrać i jak zagrać, żeby to naprawdę poruszyło widza.

- Na czym koncentrują się pani najnowsze poszukiwania?

- Mam zagrać Medeę, a więc kobietę, która morduje na scenie swoje dzieci. Opowie-dzień o osobie, która nie ma nic wspólnego z naszym sposobem myślenia, naszą moralnością. Podejmuję próbę przed którą wszyscy uciekają bo chcą mieć sukces. Mogłabym zagrać parę sztuczek, o których wiem, że publiczność je kupi, ale mnie to nie bawi. Mogę ponieść straszliwe fiasko...

- Przejmuje się pani krytyką?

- Tak, szalenie. Uważam, że każdego zdania należy wysłuchać i rozważyć. Jestem aktorką, o której napisano takie recenzje w tym kraju, jakich nie napisano o żadnej innej. Był okres, kiedy pisano o mnie z nienawiścią, by za chwilę pisać wszystko, co najlepsze. Tutaj panuje potworna huśtawka miłości i nienawiści kompletnie nieobiektywna. Jest bardzo

nieobiektywne porównanie z tym, co pisze się na mój temat za granicą. Tutaj jestem albo ulubionym dzieckiem albo chłopcem do bicia. Za grani-

cą natomiast pisze się o mnie z ogromnym szacunkiem jak o kimś, kto jest jak gdyby własnością kultury, kto ma wielkie nazwisko. Mam ten olbrzymi komfort psychiczny, że kiedy np. jadę za granicę grać w filmie to w przeciwieństwie do kolegów mieszkających tam na stałe i znajdujących się w strasznej sytuacji, ja zawsze jestem traktowana jako gość. Kiedy mi każą grać np. w języku niemieckim ja mówię, że nie będę tego robić, wsiałam po prostu w samolot i wracam do Polski. Oczywiście do tego rzadko dochodzi.

- Czy uważa pani, że artyści powinni ze sobą konkurować?

- Tak, z całą pewnością, jest to artystycznie słuszne. To, że się w tej chwili nie kreśli dwóch takich samych spektakli w Warszawie jest wielkim błędem, gdyż takie porównanie mogłoby być szalenie inspirujące.

- Co jest pani słabą stroną w pracy?

- Fachowcy mówią, że jestem wspaniałą aktorką, ale tak potwornie fałszuję, wypadam z frazy, że śpiewanie w ogóle nie wchodzi w rachubę. Ja też mam już tego dosyć i kończę z tego rodzaju działalnością.

- Czy posiadanie dziecka nie przeszkadza pani w pracy?

- Skądże znowu, mam dziecko anioła. Inne żyjąc bezustannie w takim stresie, w takich warunkach, byłoby pewnie rozhisteryzowane, rozkapryszone... Dla mojej córki być aktorką to jest mieć ciągle ból brzucha i głowy, przychodzić późno w nocy, wracać tak zmęczoną, że ledwo stoi się na nogach, wszystko jedno w co się ubierać, wszystko jedno co jeść... Gdyby pani ją kiedykolwiek zapytała, co robi mama odpowiedziałaby: mama jest zmęczona i mama już dłużej nie może.

- Pani jest wiecznie zmęczona...

- Tak, okropnie. Jeśli osiągam jakiś sukces, są ogromne brawa, ludzie wiwatują, urządzają na moją część bankiety, to wtedy ja wychodzę, prawie czolgam się do domu, siadam w jakimś kącie pokoju i płaczę i tak strasznie mnie wszystko boli, wyję, prawie umieram...

- Ma pani czas na życie towarzyskie?

- Właściwie znalazłabym go, ale jestem zmuszona żyć w pewnej izolacji: dochodzi do tego, że moje prywatne rozmowy np. w tramwaju są publikowane w środkach masowego przekazu. Mam trzy psy, kota, gosposię, parę przyjaciółek, tzw. pogotowie doradcze typu Wajda, Bardini, mamę i ojca.

- Co rodzice sądzą o pani działalności?

- Są kompletnie genialni i rozbrajający. Nigdy nie byli w teatrze na mojej żadnej sztuce, nie zdarzyło im się do końca obejrzeć żadnego mojego filmu. Nie mają pojęcia, na czym polega ta cała afeta ze mną i ja im się generalnie nie podobam.

- Przejmuje się pani tym?

- Ależ skąd, za to właśnie ich kocham.

Rozmawiała:

IWONA ROJEK-PANCEWICZ